

Stanisław Tworek

W kręgu sporów o "Rzeczpopolitą Babińską"

Rocznik Lubelski 15, 155-168

1972

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW TWOREK

W KRĘGU SPORÓW O „RZECZPOSPOLITĄ BABIŃSKĄ”

Wśród szesnastowiecznych zjawisk kulturowych, które wywołały wiele przeciwstawnych sądów i różniących się opinii w historiografii polskiej, zwłaszcza w XIX wieku, znajduje się „Rzeczpospolita Babińska”. Owe odmienne stanowiska były tylko wynikiem różnej wiedzy pozaźródłowej, szczególnie zaś różnych wartości wyznawanych przez badaczy.

Klub zwany „Rzeczpospolitą Babińską” powstał w połowie XVI wieku, w okresie wzmożonej walki egzekucyjnej, kiedy zaczęto częściowo wcielać w życie żądania szlachty wobec państwa i kościoła, a także w okresie bujnego rozwoju ruchu reformacyjnego w jego różnych odłamach. Potwierdzeniem tego może być fakt, iż zgromadziły się w niej rodziny biorące aktywny udział w walce egzekucyjnej i w ruchu reformacyjnym, a i później w rokoszu M. Zebrzydowskiego. Dwunastu aktywnych „babińczyków” brało w nim udział i podpisało manifest rokoszowy wraz ze swym burgrabią Jakubem Pszonką. Aczkolwiek „Rzeczpospolita” zrodziła się z ducha odnowy i reformy państwa i kościoła, to jednak jej twórcy doskonale zdawali sobie sprawę z niedoskonałości owych instytucji. Znając ówczesną praktykę, szeroko ją podpatrując i komentując, tworzyli zarazem określony typ satyrycznego na nią spojrzenia. To właśnie spojrzenie na rzeczywistość legło u podstaw stworzenia królestwa cieni i państwa na opak kpiącego sobie nie tylko z tytułomanii, tak szeroko rozpowszechnionej wśród szlachty, ale i z „walorów” obdarowywanych urzędami. Niewątpliwie już sama nazwa „Rzeczypospolitej Babińskiej” kryła w sobie wyraźnie humor i inteligencję jej twórców. Miał chyba rację Stanisław Windakiewicz gdy pisał: „Rzeczpospolita humoru miała być odbiciem tej wielkiej prawdziwej Rzeczypospolitej, miała z jej życia zaczerpnąć soków żywotnych dla siebie i być niejako maską komiczną do tych wysoce poważnych rysów, w jakie się układały stosunki współczesne. Fundatorowie „Rzeczypospolitej Babińskiej” byli genialnymi satyrykami, którzy czerpali pełną ręką żywy materiał w bieżącym życiu politycznym [...]”¹. Najprawdopodobniej powyższe stwierdzenia odnosiły się do pierwszego najbujniejszego rozwoju „Rzeczypospolitej”, to jest drugiej połowy XVI wieku.

O „Rzeczypospolitej”, w różnych okresach jej istnienia, pisali: Stanisław Sarnicki, Bartłomiej Wrześnianin, Jan Achacy Kmita i nieznanym nam twórca Bezimienny.

Głównym i jedynym informatorem o „Rzeczypospolitej Babińskiej” XVI wieku był S. Sarnicki. On to w wydanych w 1587 roku *Rocznikach*

¹ *Akta Rzeczypospolitej Babińskiej*, wyd. S. Windakiewicz, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce”, VIII, Kraków 1895, s. 4 (Wstęp Wydawcy).

zamieścił *Descriptio Reipublicae Babinensis*². Według niego „Rzeczpospolita” powstała wśród szlachty ziemi lubelskiej. Jej założycielami byli ludzie pełni pogodnego humoru: Stanisław Pszonka, właściciel Babina (zmarł w 1580 roku), będący zarazem burgrabią „Rzeczypospolitej”, i Piotr Kaszowski, sędzia i poseł ziemi lubelskiej, właściciel Wysokiego, obaj kalwini. W „Rzeczypospolitej” byli, choć dość rzadko, jak w prawdziwej senatorowie, hetmani, arcybiskupi, ale najwięcej było niższych urzędników szlacheckich, z tą „tylko” różnicą, że senatorami mianowano ludzi mówiących nie na temat, hetmanami — tchórzów, lubiących tylko opowiadać o walkach i swoich w nich wyczynach, łowczymi — niedołęgów, chwalaących się tylko opowiadaniem o myślistwie, sekretarzami — ludźmi, którym pisanie nastreżało wiele kłopotów. Jeśli ktoś mówił o rzeczach podniosłych, niczego nie mających wspólnego z jego stanowiskiem, zostawał arcybiskupem lub wielkorządcą. Nominacje na urzędników wydawane były w Babinie lub odnoszono je do domów zainteresowanym. Z reguły przyjmowano je, by nie narażać się na dalsze drwiny. Warunkiem przyjęcia i otrzymania urzędu było opowiedzenie jakiegoś żartu i wypicie napelnionego kielicha, zwanego wilkiem. Żart mający kogoś obrazić lub potępić nie był z reguły uznawany. Hasłem stowarzyszenia było: *Omnis homo mendax* (każdy człowiek kłamca). Wśród dwóch anegdot przytoczonych przez Sarnickiego największą „karierę” zrobiła odpowiedź S. Pszonki. Na pytanie Zygmunta Augusta, czy mają w Babinie swego króla miał odpowiedzieć: „uchowaj Boże, najjaśniejszy panie, ażebyśmy za twego życia mieli myśleć o wyborze innego króla; panuj tu i panuj w Babinie”. Anegdota ta, znana powszechnie, uchodziła niemalże za fakt historyczny. W prawdziwość wiadomości podanych o Babinie przez Sarnickiego nie wątpili na ogół liczni badacze. Dopiero w początkach naszego stulecia Kazimierz Bartoszewicz, o którym przyjdzie nam jeszcze wiele mówić, powtórzył o Sarnickim opinię jako o „Nędznym pisarzu”, a jego świadectwo o „Rzeczypospolitej” za niewiele warte. O przyczynach tak surowego osądu Bartoszewicz podał tylko tyle, że Sarnicki należał do tej szlachty, „która sympatią otaczała nowinki genewskie i niedwuznacznie żartowała z ludzi gorącej wiary”³. Był to osąd pozbawiony racjonalnych podstaw, wręcz żaden.

Bartłomiej Wrześnianin, magister i profesor Akademii Krakowskiej napisał swój wiersz — panegiryk pt. *Carmen ad hospitem* — w 1617 roku z racji ożenku Mikołaja Stradomskiego z córką Jakuba Pszonki, właściciela Babina⁴. Powtarzał w nim wiadomości pochodzące z Sarnickiego. Podawał, iż każdy nowicjusz przekraczający progi dworu w Babinie musiał wypić duży napelniony kielich zwany wilkiem. Dowcipy podane przez niego może istotnie nie należą do udanych.

Do „Rzeczypospolitej” w drugiej połowie XVI wieku należeć mieli: Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Andrzej Trzcieski.

Jan Achacy Kmita, trzeci autor piszący o Babinie, w swym poemacie z 1617 roku pt. *Morocozmea babińskie* powtarzał wiele za Sarnickim⁵. Oprócz nazwisk powtórzonych za Wrześnianinem podawał, że ze sławnych pisarzy członkami „Rzeczypospolitej” byli: Mikołaj Sęp-Szarzyński i Bar-

² *Tamże*, s. 30—33.

³ K. Bartoszewicz, *Rzeczpospolita Babińska*, Lwów 1902, s. 97.

⁴ *Akta Rzeczypospolitej...*, s. 34—40.

⁵ *Tamże*, s. 141—150.

tosz Paprocki. Wśród żartów opowiedzianych przez Kmitę była opowieść o dzwonie z ilżeckiej gliny, w który jak uderzą w Krakowie, to po upływie ośmiu tygodni będzie go słycać w Rzymie. Autora tej opowieści zwano w Babinie historykiem.

Inny opowiadał, że gdy uderzył wołu, to mu drugą stroną ręka wypadła. Otrzymał za to godność hetmańską. Autor opowieści o ślepym wieprzu i prowadzeniu go przez młodego obdarzony został godnością łowczego babińskiego. Dziadek naszego rymopisa otrzymał tytuł tłumacza tureckiego, gdyż nie słyszał zapytania o ścieżcu w Piotrkowie posła tureckiego, zaś wojewodzie witebskiemu, Zawiszy, nadano tytuł cześnika, gdyż pijał tylko wino. Podstoli Garnisz został wielkorządcą babińskim, gdyż go ominęło starostwo sądeckie. Założyciele „Rzeczypospolitej” słynęli z dowcipów. Żadnych godów i biesiad nie było, gdzieby ich nie proszono.

Kmita jest też autorem epitafium dla S. Pszonki:

*Jeśli Rzeczpospolita komu więcej była
Powinna, tedy Pszonce, co tu leży, siła
Bo ten bractwo fundował, w którym są zmyśliwe
Żarty, a co najwiętsza, że nieobrażliwe.*

W sumie, Wrześnianin i Kmita skąpo uzupełniali Sarnickiego. I to było wszystko o „Rzeczypospolitej” w jej okresie istnienia, nie licząc oczywiście *Rejestru urzędników babińskich*, który stanowi podstawowe źródło do dziejów Babina. On też stanowić będzie podstawę naszych wywodów o Babinie i jego dowcipach.

Wiek XIX przyniósł prawdziwy renesans zainteresowań nad „Rzeczpospolitą Babińską”, zarówno w naukowym piśmiennictwie historycznym, jak i w literaturze pięknej. Był on zarazem okresem walk i sporów wokół niej. W dobie zaborów wszystko co przypominało świetność niepodległej Polski zasługiwało na upowszechnienie ku „pokrzepieniu serc”.

W 1818 roku ks. Szaniawski wydał rozprawę *O Rzeczypospolitej Babińskiej w Pamiętniku Warszawskim*. O pierwszym okresie jej działalności pisał nader wzniosłe i czule. Założyciele „Rzeczypospolitej” „[...] z bogaceni pięknymi przymiotami ciała i duszy, byli tak szacowani i kochani, że ucztę i wesela bez ich przytomności za smutne i nieszczęśliwe poczytywano”⁶. Trochę przesadnie brzmią zapewnienia: „Żarty tej Rzeczypospolitej rozszerzały się do tego stopnia, że mało kto był w senacie, w duchowieństwie, na dworze królewskim, co by na jaki urząd babiński mianowany nie był”⁷. Może istotnie przyjemny dowcip, nieszkodliwy żart stanowiły w II połowie XVI wieku szczególne zalety godne urzędu. Szaniawski słusznie zauważył, iż duch czasu dawał o sobie znać i w „Rzeczypospolitej Babińskiej”. Czy istotnie „w późniejszych jej protokołach mało jest dowcipu, mało podobieństwa do pierwszych jej zasad”. „Babinianie chcieli zawsze żartobliwości używać, ale nie zawsze na właściwą trafiali”⁸. Autor artykułu podał też szereg dowcipów ze świeżo odnalezionego *Rejestru*. Do Babina uczęszczało wiele znakomitych osób, a sama „Rzeczpospolita” naśladowana

⁶ Ks. Szaniawski, *O Rzeczypospolitej Babińskiej*, „Pamiętnik Warszawski”, X, 1818, s. 312.

⁷ *Tamże*, s. 314.

⁸ *Tamże*, s. 322.

była we Francji w XVIII wieku. Wiele z tych też mieć będzie swoich zwolenników wśród późniejszych badaczy.

W 1832 roku nadano tytuł „Pszonki” wydawnictwu satyryczno-humorystycznemu Kaczkowskiego i Zienkowicza w Paryżu. Tamże w 1845 roku Leon Zienkowicz wydał pokażnej objętości *Album Pszonki*. Powtórzone tu zostały dane z Sarnickiego, dostrzeżono przemiany zachodzące w „Rzeczypospolitej”, która „w początkach mała, ledwie nie na jednym Babinie”, stąpała „zrazu po wąskiej a ostrej desce satyry obyczajowej i krotochwili”. Wiwatowano tu wręcz na cześć „Rzeczypospolitej” i „babińczyków”⁹.

W literaturze pięknej atmosferę Babina wskrzesił Franciszek Wężyk w trzy aktowej komedii historycznej, wydanej w 1861 r. pt. *I ja też czyli Rzeczpospolita Babińska*. W czasie odwrotu mówi S. Pszonka:

*Tu tchórz weźmie buławę, kanclerstwo jąkała
Włodarkę, chłop co za piec ucieka od pracy
A mędrkami zostaną z szkół wygnani żacy.*

Na pytanie króla czy mają w Babinie błazna, tenże Pszonka odpowiedział: „Miłościwy panie, był konkurs, trwał dwa lata — i nikt się nie nadał”¹⁰.

„Rzeczpospolita” doczekała się również wzmianek w historii literatury ojczystej M. Wiszniewskiego i W. A. Maciejowskiego. Pierwszy z nich widział w niej początkowo „znakomitych nauką i dostojenstwem w kraju mężów”, którzy „dowcipnemi żarty bawić się umieli, karcąc lekkie w ludziach przywary”¹¹. Później dopiero pierwotna zasada *ridendo castigo mores* (śmiechem karcąc obyczaje) zmieniła się na *scribimus et bibimus* (piszemy i pijemy). Drugi, podając niektóre dowcipy, surowo je oceniał. „Konceptami nazywam je dlatego, że nader lichem okazują się być te dowcipyki, wylęglę w głowach nowszych babińskich republikanów”¹².

Babin urzekł także Jana Matejkę, który uczcił go płótnem *Rzeczpospolita Babińska*. Atmosferę Babina podkreślał tu motyw pięknego, słonecznego sadu. To właśnie skłoniło bezpośrednio historyka literatury, konserwatystę Stanisława hr. Tarnowskiego do napisania w 1882 roku artykułu *Rzeczpospolita Babińska*. Tarnowski oceniał ją według założeń ideowo-politycznych obozu „Stańczyków”. W nominacjach, anegdotach i opowiadaniach „babińczyków” nie ma dowcipu, wesołego humoru i ducha satyrycznego. Jest to wszystko w sumie mało zajmujące i zabawne. „Toteż kto rozciekawiony i olśniony starą legendą o Babinie i o Pszonce spodziewa się, że znajdzie w *Aktach* niewyczerpaną kopalnię dowcipów ciętych, satyrycznych, niespodziewanych, jak owa elekcja Zygmunta Augusta, albo przygód i anegdot tak zabawnych i oryginalnych, jak te, które w swoich pamiętnikach spisywał pan Pasek, temu *Akta* sprawiają niejakiem rozczarowanie”. Rozczarowanie to było wynikiem braku satyry politycznej, której w *Aktach* nie znalazł. „Satyry politycznej, aluzji do stosunków lub zdroż-

⁹ *Album Pszonki*, s. 6, 12 (Wstęp Wydawcy).

¹⁰ F. Wężyk, *I ja też...*, s. 7, 68—69.

¹¹ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, VI, Kraków 1844, s. 3—4, 619—623.

¹² W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*, III, Warszawa 1852, s. 258.

ności życia politycznego, do bieżących wypadków, nie ma chyba wcale, a w tem właśnie byłaby największa strona rzeczy i największa może zasługa tej Rzeczypospolitej względem drugiej”¹³. Kontynuując tę myśl zauważa dalej: „Na wszystkich jej kartach nie znajdzie się podobno jednej przymówki do jakiegokolwiek grzechu, nadużycia, złego obyczaju w życiu publicznym, do jakiegokolwiek złej skłonności w charakterze narodu. Nic, tylko obojętne bez myśli facecje”¹⁴. Humor „babińczyków” został oceniony bardzo surowo. „Aż się człowiek dziwi i wstydzi za Babin, że na tyle lat, na tylu ludzi, na tylu conceptów, dowcipu i humoru tak mało. [...] Babińczycy, którzy się tylko śmieją, są nudni”¹⁵. W sumie „Rzeczpospolita” była nieszkodliwa, niewinna, niemyśląca i niezabawna. Ogólnie biorąc, obraz skreślony przez S. Tarnowskiego był chyba nader krytyczny i surowy. Do niego nawiąże później w swych wywodach K. Bartoszewicz.

Jakże odmienne od S. Tarnowskiego, przy okazji wydania *Akt Rzeczypospolitej Babińskiej*, skreślił we „Wstępie” jej dzieje i wypowiedział oceny, historyk literatury polskiej, Stanisław Windakiewicz, w 1895 roku. Wątpliść należy, czy istotnie była ona związana ze stronnictwem piastowskim, a więc czy była wyrazem stronnictwa politycznego. Natomiast zupełnie słusznie podkreślał jej związek z reformacją i tolerancją, aczkolwiek nie w całym okresie jej istnienia. Wypada zgodzić się ze stwierdzeniem, iż progi babińskie przekraczali często ministrowie kalwińscy i arińscy, że „[...] Rzeczpospolita wyraża wymownie opinię tolerancją swego czasu i skupia w sobie mimo woli treść duchową danej chwili”, że „babińczycy” początkowo „[...] nie mieli widocznie miru w sferach ortodoksów i dopiero później go znaleźli”¹⁶. Przesadnie brzmią słowa, iż skupić w sobie miała omal nie całą inteligencję Polski, że należało do niej około 40 autorów, że Jan Zamoyski stał się *spiritus movens* towarzystwa babińskiego i nosił tytuł totumfackiego „Rzeczypospolitej”, że była pedagogium, w którym należało się otrzeć młodemu szlachcicowi i którego działanie na umoralnienie młodzieży było duże¹⁷. Również mocno przesadzone są stwierdzenia: „Nasza literatura złotego wieku nie posiada ani Pantagruela, ani Merlina, ale ma Rzeczpospolitą Babińską, która ostatecznie jest równie genialną satyrą owego stulecia, jak tamte”; „[...] Babin przyczynił się do rozwoju nowelistyki w naszym kraju, a znaczenie jego dla literatury polskiej jest takie, jak salonów towarzyskich z czasów Odrodzenia dla literatur wcześniej rozwiniętych, niż polska”¹⁸. Na pewno rola kobiet w Babinie była znaczna i były tam „[...] pierwsze ślady wyrabiania się wśród towarzystwa szlacheckiego istotnej kurtuazji dla dam”, dowcipy babińskie są interesujące, ale bynajmniej nie wszystkie. Była też „Rzeczpospolita” „[...] manifestacją zdrowego rozsądku w społeczeństwie polskim i z tego punktu dopiero ocenić można owe nominacje na wojewodów, starostów, hetmanów, hidalgów, rycerzy złotego runa, które naturalnie nie musiały być bardzo mile ani dla sfer magnackich, ani też dworskich” i na pewno „Rzeczpospolita Babińska jest w Polsce pierwszą afirmacją indywidualiz-

¹³ S. Tarnowski, *Rzeczpospolita Babińska*, „Przegląd Polski”, 64, 1882, s. 175—176.

¹⁴ *Tamże*, s. 202.

¹⁵ *Tamże*.

¹⁶ *Acta Rzeczypospolitej...*, s. 5—6.

¹⁷ *Tamże*, s. 6, 11, 26.

¹⁸ *Tamże*, s. 6, 29.

mu ludzkiego w całej pełni i jako taka jest doskonałą kreacją czasów nowożytnych”¹⁹.

Ogólnie biorąc, S. Windakiewicz będąc urzeczony „Rzeczpospolitą”, nie skąpił swego entuzjazmu czytelnikowi i kazał mu wraz z sobą wierzyć często „na wyrost”, choć rzeczywistość Babina była na pewno znacznie skromniejsza.

Reakcją na zachwyty S. Windakiewicza była rozprawa K. Bartoszewicza pt. *Rzeczpospolita Babińska*, wydana osobno we Lwowie w 1902 roku, a przedtem w „Przedświcie” i „Ateneum” w 1895 roku, przynosząca zaprzeczenie wszystkich jego tez. Bartoszewicz przystępował do pisania z myślą o skutecznym rozwianiu iluzji otaczających Babin, które wciąż pokutowały w naszej literaturze. Będąc przeświadczonym, iż „Rzeczpospolita” „pozostawiła po sobie stokroć lepszą pamięć, aniżeli pozostawić była powinna — żyje już trzy wieki sztuczną reklamą, której tylko lekliwą gdzieniegdzie stawiano opozycję”²⁰. Według niego kłamstwo było główną podstawą „Rzeczypospolitej”. „Tak jest, nie dowcipem, lecz kłamstwem, czasem tylko w dowcipną formę ubranem, głównie żyła i przedłużała bez celu swe życie Rzeczpospolita Babińska. [...] Babińczycy łągali, pili i pisali nie zawsze w trzeźwym stanie”. Lublin dostarczał Pszonkom znaczną ilość kompanów do kielicha²¹. „Rzeczpospolita” nie była ogniskiem towarzyskim, gdyż życia towarzyskiego tu nie było, rzadko gromadziła szlachtę i inteligencję, nie była salonem obywatelskim, nie oddziaływała na społeczeństwo w kierunku obywatelskim i cywilizacyjnym i do rozwoju nowelistyki się nie przyczyniała. Babin Jakuba i Adama Pszonków był dalszym ciągiem Babina okresu Stanisława. Bartoszewicz zaatakował nawet to, co było synonimem Babina, a mianowicie jego satyryczny humor, żart i dowcip. Dokonując obliczenia żartów babińskich stwierdził, iż odrzuciwszy liczne powtórzenia mamy 300 dowcipów za 50 lat, czyli na rok 6 dowcipów. „Strasznie marny omlot, jeżeli się jeszcze zważy, ile to głów na owe dowcipy się składało i sadziło”. Tak zwanych dowcipów od siedmiu boleści jest według niego 3/4 w *Rejestrze*. „Nie, doprawdy nie do uwierzenia, jakie małe wymagania od dowcipu miała ta sławna Rzeczpospolita”²². Można wśród nich wyszukać kilkanaście niezłych dowcipów i kilkadziesiąt zwrotów dość uszczypliwych. Jednak wobec całego humoru XVI—XVII wieku, który się przechował, dowcip babiński wygląda jak „nędzne pokurcze przy człowieku apollinowych kształtów i herkulesowej siły”²³. Biorąc za podstawę udział J. Pszonki w rokoszu Zebrzydowskiego, Adama w zdradzie Jana Kazimierza, jak również udział Babińczyków — akatolików „we wszystkich nieporządkach” Bartoszewicz wyrokował, iż „burgabiowie jej (to jest Pszonkowie — S. T.) i najbliżsi przyjaciele nie mogli służyć za wzór dobrych obywateli kraju”²⁴. Obojętność współczesnych dla Babina była zdumiewająca. Szymon Szymonowicz przebywając w Zamościu, Lublinie i w Błotlicach — nie był w Babinie, ani też niczego o nim nie wspominał. Jedynie tylko nie negował autor „Rzeczypospolitej Babińskiej” udziału kobiet w jej życiu towarzyskim. W sumie „Rzeczpospolita”

¹⁹ *Tamże*, s. 5—6.

²⁰ K. Bartoszewicz, *op. cit.*, s. 106.

²¹ *Tamże*, s. 77, 80, 83.

²² *Tamże*, s. 70.

²³ *Tamże*, s. 71.

²⁴ *Tamże*, s. 76.

była według niego nie instytucją humorystyczną, lecz zabawką polegającą na kłamstwach, dowcipu było w niej mało, wiele zaś pijatyk. Współcześni wcale się nią nie zajmowali²⁵.

Nie wchodząc w bliższe szczegóły, stwierdzić wypada, iż krańcowość w negowaniu też S. Windakiewicza, nie może sobie rościć preteńsji do właściwego ujęcia zagadnienia. Było to z całą pewnością przysłowiowe wylanie dziecka z kąpielą.

W ślady F. Wężyka poszedł w początkach naszego stulecia Kazimierz Gliński. W 1903 roku wydał pierwszy tom powieści z pierwszych lat „Rzeczypospolitej Babińskiej” pt. *W Babinie*. Stąd pochodzi między innymi spostrzeżenie: białogłowa najbardziej się do męża czuli, gdy o niewierności zamyśla, a także napisy nagrobkowe kasztelana Jana Nepomucena Osieckiego dla jego dwu żon.

Na pierwszym nagrobku był napis:

*Tu leży moja żona, przywalona głazem;
Dla swojej spokojności i dla mojej razem.*

A na drugim:

*Żywie człek, póki sroga śmierć nie zajrzy w ślepie
Dobrze mi z Tobą było, lecz bez ciebie lepiej²⁶.*

Artykuły publicystyczne, popularne, wyciągi z *Rejestru* niczego w tych stanowiskach nie zmieniły, popierając jeden lub drugi osąd²⁷. Bardziej wyważone poglądy wyraził ostatnio w artykule publicystycznym J. Tazbir²⁸.

Podstawowym źródłem do dziejów „Rzeczypospolitej” jest jej *Rejestr*. Aby właściwie ocenić wiele zagadnień kontrowersyjnych musimy bliżej mu się przyjrzeć. *Rejestr* jest właściwie księgą nominacji wraz z jej uzasadnieniem, które stanowi opowiedziana anegdota lub dowcip. Zdarzały się w nim, choć bardzo rzadko, nominacje bez określonego żartu. *Rejestr* zaczął prowadzić w 1601 roku Jakub Pszonka. Po jego śmierci w latach 1622—1637 opiekował się nim Waclaw Zamoycki, zięć właściciela Babina, zaś w latach 1637—1677 syn Jakuba — Adam Pszonka, chorąży chełmski i podkomorzy lubelski. Na roku jego śmierci (1677) kończy się rejestr urzędników babińskich. Zapisek jest w sumie 412, z 413 pozostała tylko data (1682). W tworzeniu dowcipów babińskich były lata tłuste i chude. Tak na przykład z lat 1622—1634, to jest z okresu marszałkowania W. Zamoyckiego pochodzi tylko 15 zapisek. W latach 1656—1657 nie było żartów w Babinie, było ich też niewiele w okresie urzędowania w Gielczwi. Do połowy XVII wieku „Rzeczpospolita” urzędowała nie tylko w Babinie. W okresach wojen i zaraz stolicę przenoszono do Gielczwi w Krasnostawskiem. Uczyniono tak między innymi w początkach czerwca 1650 roku, w drugiej połowie 1652, w 1658 i na krótko w 1661 roku.

²⁵ *Tamże*, s. 85—86.

²⁶ K. Gliński, *W Babinie...*, s. 3—4, 226.

²⁷ Ważniejsze pozycje rejestruje *Piśmiennictwo staropolskie (Nowy Korbut)*, I, Warszawa 1963, s. 173.

²⁸ J. Tazbir, *Rzeczpospolita Babińska*, „Argumenty”, nr 7/400, z dnia 13 lutego 1966 roku.

W badaniach nad „Rzeczpospolitą” w dostatecznym stopniu nie uwzględniono faktu, iż przechodziła ona różne metamorfozy. Traktowanie jej jako tworu niezmiennego, monolitycznego, było poważnym uproszczeniem. Szczególne piętno wycisnęła na niej wzrastająca kontrreformacja, niosąca stagnację i upadek życia umysłowego.

W dziejach jej śmiało wyróżnić można dwa okresy: okres Stanisława i Jakuba oraz okres Wacława Zamoyskiego i Adama Pszonki, przy czym lata 1623—1633 noszą wszelkie cechy okresu przejściowego.

Nie ma żadnych podstaw, aby wątpić w to lub je pomniejszać, co napisał S. Sarnicki. Wszelkie podważania jego relacji noszą już cechy tendencyjności. Z całą pewnością okres pierwszy należał do najświetniejszych, zwłaszcza druga połowa XVI wieku. Był to okres tolerancji religijnej, przestrzegania zasady poszanowania innych przekonań religijnych. W tym to czasie „Rzeczpospolitę” odwiedzali liczni różnowiercy, w tym ministrowie kalwińscy i ariańscy, nauczyciele szkoły kalwińskiej w Bełżycach, nie mówiąc o szlachcie kalwińskiej czy ariańskiej. Mało było w tym czasie księży katolickich i zakonników. Nie było bynajmniej kpin i naigrwania się ze świętości. Bo czy istotnie żart Wincentego Wielogłowskiego o wstawieniu do zakrystii trzech beczek wina i wypiciu ich w ciągu dwóch tygodni (przy czym do mszy wina nie brakowało) — był wyrazem naigrwania się akatolików ze świętości, jak chciał K. Bartoszewicz? Raczej wątpliwe. Był przecież żart S. Duracza, który opowiadał, iż kiedy studenci pojмали w Krakowie F. Socyna (1598), w jego izdebce spalili ksiąg za 6 tys. złp²⁹. W tym okresie obowiązywała i była przestrzegana zasada, iż żarty nie mogły szkodzić, ani też uwłaczać komukolwiek. Jeśli były takie, to nie były przyjmowane, a co za tym idzie, nie mogły stanowić podstawy do nominacji.

W okresie drugim, gdy marszałkowali W. Zamoyski i A. Pszonka sytuacja uległa zmianie. Przez Babin przewijało się wiele duchowienstwa z Bełżyc, Chodla i innych parafii. Wnosili oni jakże już odmienną atmosferę w swoich opowieściach. „Rzeczpospolita” w tym czasie stawała się katolicką, zwłaszcza od lat czterdziestych XVII wieku, aczkolwiek spotykamy tu również szlachtę różnowierczą. Zjawyły się też nowe elementy nie znane wcześniej. Charakterystyczny jest tu dowcip opowiedziany w 1654 roku przez ks. Wojciecha Iwańskiego, wikarego bełżyckiego, o Szkotach-kalwinach, którzy na nabożeństwo z Lublina do Bełżyc jeździli, „bo z tych każdy na ablutią po garncu wina z sobą wozi”³⁰.

O humorze „babińczyków” zawartym w ich opowiadaniach, wypowiedano, jak widzieliśmy, bardzo sprzeczne sądy. Bliższym prawdy był S. Winkiewicz, widząc w nich „czar nieuchwytny”. Na pewno nie wszystkie opowieści zasługiwały na taką pochwałę. Wiele w nim (humorze) monotonii i dreptania wokół tych samych kwestii. Dowcipy obracały się wokół polowania, łowienia ryb, jedzenia, picia, a więc wokół codziennych zajęć szlacheckich. Oto ważniejsze z opowieści babińskich zasługujących na przypomnienie.

Jakub Dambrowski został przednim myśliwym babińskim, gdyż za jednym puszczeniem jastrzębia po Trzech Królach upolował dziewięć kuropatw. Krzysztof Ziemacki, właściciel Matczyna, nazwany cześnikiem, za opowiadanie o strzelcu, co za jednym wystrzałem zabijał po kopie i wię-

²⁹ *Akta Rzeczpospolitej...*, s. 43, 46.

³⁰ *Tamże*, s. 117.

cej kaczek, a zdarzało mu się to dość często³¹. Stanisław Snopkowski opowiadał, iż w czasie oblężenia Smoleńska miał takiego jastrzębia, który posadzony na muszce muszkietu gonił za wystrzelonymi kulami. Stanisław Bobrownicki został strzelcem, bo za jednym wystrzałem zabijał pięćdziesiąt kaczek, a najwyższym łowczym — W. Zamoyski, ponieważ opowiadał jak ks. Konstanty Ostrogski polował na zająca, który miał osiem nóg, gdy cztery mu się zmęczyły, biegł dalej na następnych czterech.

Lowienie ryb było przedmiotem wielu dowcipów. Wojciech Zawisza otrzymał urząd kuchmistrza za opowiadanie, iż widział w Moskwie tak olbrzymie ryby, że kiedy gotowano je w kotle, to kucharz musiał po nim jeździć czółnem, inaczej bowiem nie byłby w stanie zamieszać. Adam Regowski widział w Anglii jak kupujący szczupaki rozcinali im brzuchy i patrzyli czy są tłuste; w przeciwnym razie puszczano je ponownie do wody, aż wyzdrowieją — został za to kuchmistrem rybnym babińskim.

Jeszcze więcej było facecji i dygnitarstw babińskich związanych z pićciem. Tu spotykamy również kobiety. Walerian Trepka został doktorem babińskim, iż kilka garncy małmazji kazał wypijać w gorączce. Między innymi miał w ten sposób wyleczyć swego ojca. Brzeziński został świadkiem babińskim, ponieważ pijąc do burgrabiego J. Pszonki stwierdził, iż kto inny pił do niego. Krzysztofa Buczyńskiego obdarzono godnością podczaszego za opowiadanie o Stanisławie Czelabskim, który w czasie napadów pragnienia potrafił wypijać dziesięć garncy dobrego wina, a mimo to się nie upijał. Pani Pieniążkowa, która widziała jak Gładysz wypił na raz trzy beczki wina została cześniczką. Jakub Sienieński, wojewodzie podolski, właściciel Rakowa posiadał funkcję podczaszego. Miał on obcemu nalewać wina spodnim denkiem, a sobie i burgrabiemu wierzchem. Doktor medycyny Wincenty Lyszkiewicz został cześnikiem, gdyż nigdy nie wypił wina z własnej piwnicy bez zapłaty samemu sobie. Jeśli pił przy gościach, to płacił sobie po ich rozejściu się. Biskup Piotr Myszkowski miał opowiadać, że Noe napiwszy się dobrego wina zasnął i nie wiedział ilu miał synów. Aleksander Myszkowski, żonaty z Pszonkówną, szwagier W. Zamoyskiego, bawiąc w Niemczech, pił w klasztorze wino z tak wielkiej beczki, że klucznik z kluczami w niej utonął. Kiedy dopito beczki znaleziono tylko klucze i kości.

Było też sporo doktorów i aptekarzy babińskich. Wspomniany już J. Sienieński radził dyszlem wozu puszczzonego z góry uderzyć w chory żołądek. W ten sposób chore żołądky stawały się zdrowe. Mikołaj Cielużyński doradzał niezawodne lekarstwo na kołtun. Chory miał podpąć sobie do brze, zwadzić się z kimś i dać go sobie wyrwać. Nic to nie będzie szkodziło. On sam podobnego „leku” miał doświadczyć w młodych latach. Zbigniew Gorajski, kasztelan chełmski, dawał radę cierpiącym na podagrę, by bolejącą nogę przybić gwoździem do pnia drzewa. Były to na ogół opowieści niesmaczne i mniej udane.

Wśród najbardziej oryginalnych, udanych dowcipów i opowieści znalazły się głównie te, które zostały oparte na czystym nonsense. I tak Mikołaj Stradomski otrzymał tytuł chemika, gdyż opowiadał, że drzewo grabowe długo moczone stanie się w końcu krzemieniem, którym można skrzesić ogień. Mikołaj Stogniew, porucznik chorągwi królewskiej opowiadał, iż biskup poznański Andrzej Opaliński kazał drzewo do komina malować,

³¹ Tamże, s. 43—44. Wszystkie facecje pochodzą z tych Akt.

aby ogień był kolorowy. On też został koniuszym, iż miał taką klacz, która gdy urodzone źrebię zdechło, klęczała nad nim i płakała. Aleksander Myszkowski, starosta tyszowiecki, powiedział, że w jego majątności rosną takie dęby, a na nich żółędzie, iż jednym z nich nakarmi trzy wieprze. Otrzymał za to tytuł ekonoma. Jan Machałowski został jubilerem, ponieważ miał widzieć w Dreźnie oryginalne diamenty; z każdej takiej pary rozdził się po roku trzeci diament. Józef Nyński upatrzył komara siedzącego na dębie i drapiącego się lewą nogą. Po zabiciu go skórą obił bryczkę, a mięso z niego wykarmiło go wraz z czeladzią w czasie oblężenia Zbaraża. Został za to strzelcem. Właściciel Babina, Adam Pszonka, twierdził, iż Archimedes podpalił na morzu okręty przeciwnika za pomocą soczewki z lodu, którą położył na słońcu. Stanisław Jełowicki opisywał w 1646 roku wierszem taki wysoki budynek, że cieśla podbijając jego dach zawadził siekierą za obłoki. Siekiera wypadłszy mu z ręki tak długo leciała na dół, iż zanim spadła, już toporzysko zgniło. Wreszcie Walerian Gałęzowski opowiadał, że pewien cudzoziemiec przyjechał do zajazdu bez pościeli, a gdy gospodarz nie chciał mu jej dać, uciekł się do takiej sztuki, że najpierw jedno, a następnie drugie oko położył na stole, później nos, uszy i głowę, a wreszcie sam kadłub poszedł do gospodarza. Ten zobaczywszy to uciekł pozostawiając mu pościel.

Przedmiotem drwin babińskich była też wątpliwa moralność niektórych księży i osób świeckich. Śmiano się tu też z braku tolerancji religijnej i zbytniego zacietrzewienia w sprawach wiary. W 1654 roku Hermolaus Tyrawski opowiadał o Krzysztofie Stadnickim, iż swoją żonę kalwinke pod groźbą spalenia w pomieszczeniu do suszenia serów „nawrócił” na katolicyzm. Otrzymał za to godność apostoła do nawracania niewiernych. Sambor Młoszewski, obywatel krakowski, idąc w tany zawsze się żegnał, a że będąc myśliwym nigdy prawdy nie mówił, został obrany arcybiskupem. Do godności tej miał go przeznaczyć sam Bóg dawszy mu koronę na półtora łokcia łysą na głowie.

Wśród facecji o różnej problematyce przypomnę bardziej udane. Paweł Sawicki został koniuszym, gdyż urzędy babińskie rozdawał koniom. Arianin Jakub Ostrowski otrzymał godność rewizora, gdyż przez dwanaście lat był w Babinie dwa razy i bardzo się frasował, aby się nie naprzykszać częstym swoim bywaniem. Jan Trębecki został inspektorem, a to dlatego, iż raz był w Babinie godzinę, a drugi pół godziny i chciał zobaczyć wszystkich urzędników „Rzeczypospolitej”. Krzysztof Rawa otrzymał godność oddźwiernego z tej racji, iż w ciągu kilku lat dwa razy był w Babinie i obawiał się, by od częstego bywania we dworze zawiasy się nie zniszczyły.

Niektóre z dowcipów dotyczyły kunsztu rzemieślników rakowskich. W 1606 roku Andrzej Chycki został tokarzem babińskim. Opowiadał on, że w Rakowie zna tokarza, który robi takie kołowrotki do przędzenia, iż dwanaście ich zmieści się w połowie łupiny włoskiego orzecha i wszystkie dobrze się obracają. Godności różnych rzemieślników otrzymywało wiele osób. Między innymi właściciel niedalekich Bełżyc Paweł Orzechowski został w 1613 roku snycerzem, Stanisław Samborzecki otrzymał godność zegarmistrza, ponieważ naprawiał zegary uderzeniem o ziemię i zaraz potem dobrze chodziły, a w 1650 roku za piękny wiersz wpisany w Giełczwi strycharzem został Andrzej Morsztyn.

Było tu dość dużo opowieści z Nowego Świata. Krzysztof Lubieniecki dostał (1614) tytuł pisarza prowentów za opowieść o Narsingu, który miał

mieć 10 milionów złotych dochodów każdego dnia, a Wojciech Mysłowski za powiatkę, iż budowniczo wie przy jednej z piramid zjedli samego czosnuku za 7 milionów złotych.

Babińczycy śmiali się ze wszystkiego co im wówczas wydawało się nieprawdopodobne, co wykraczało poza zakres dostępnego im doświadczenia. Mikołaj Wolski, marszałek nadworny powiedział, że kapłony bardzo dobrze ukarmi się sieczką, kiedy zostanie skropiona gorącą wodą. Otrzymał za to godność ekonoma wielkiego. Marcin Dziewulski będąc chorym, pomordował tańcem na weselu wszystkie panny. „Rzeczpospolita” uczyniła go za to swym tanecznikiem. Ks. Adrian Kondratowicz miał sługę tak dokładnego i ostrożnego, który igłę bez nici chował w worku sieczki, a potem w obawie, aby jej koń nie zjadł, szukał jej dotąd, aż znalazł. Dawid Mylius, nauczyciel gimnazjum kalwińskiego w Bełżycach, został kantorem za opowieść o śpiewaku śpiewającym jednocześnie basem i altem, żadnego przy tym tekstu nie opuszczając.

„Babińczycy” nie dali chyba wiary tylko Stanisławowi Ożarówskiemu, który opowiadał, że w czasie swojego pobytu w Rzymie widział jak do kościoła Św. Piotra wkradły się trzy wilki i zjadły dwoje ludzi. Został za to babińskim historykiem podróży.

Ze znanych osób, o których nie wspomniałem dotąd, urzędy w „Rzeczypospolitej” otrzymali: Andrzej Chrzastowski, znany z polemiki z kalwinami w sprawie unii religijnej z arianami, autor traktatu *Na rozmowę*, Jan Grzybowski, jeden z największych polemistów kalwińskich, godność destylatora, Jan Żurowski, konsenior kalwiński — delatora, a w 1613 roku Tomasz Zamoyski po swym ojcu totumfackiego.

Kobiety istotnie, co podkreślali zgodnie wszyscy badacze, brały w niej aktywny udział. Oprócz wspomnianej Pieniążkowej, godności babińskie piastowały: Helena Kazanowska (aptekarki), Dorota Rejowa, stolnikowa lubelska (cześniczki), Laskowska (sadowniczki).

Najwięcej gości dostarczał Babinowi pobliski Lublin. Nie wypadało być blisko Babina i nie odwiedzić go. Zjeżdżali przede wszystkim ci, co mieli do załatwienia jakąś sprawę w Trybunale. Oprócz szlachty, głównie małopolskiej, zjawiali się Wielkopolanie, a nawet Litwini. Trudno mówić, by „Rzeczpospolita” odwiedzała tylko szlachta. Wśród opowiadających i otrzymujących tytuły byli też mieszczanie (na przykład Wincenty Łyszkiewicz, Jerzy Lemka, doktor medycyny, lublinianin, Sambor Młoszkowski z Krakowa). Nie miał i tu racji S. Windakiewicz, twierdząc, że wszyscy mieli do niej dostęp, byleby tylko byli szlachtą³². Wśród duchownych kalwińskich notowanych w „Aktach Rzeczypospolitej” byli przecież przeważnie mieszczanie³³.

Humor Babina, potępiany przez S. Tarnowskiego i K. Bartoszewicza, na pewno zasługuje na przypomnienie. Był to dowcip oparty przede wszystkim, jak mogliśmy się przekonać, na sprowadzaniu przedmiotu opowieści, do absurdu. Właśnie owa bezsensowność tak bardzo bawiła „babińczyków”. Czy były to zaraz kłamstwa i łgarstwa, jak określał je Bartoszewicz, chyba nie. Przecież były one łagodne, z reguły nie przynosiły nikomu ujmę i krzywdy. Nie ma i nie było podstaw do tak surowego osądu bywałców „Rzeczypospolitej” tylko z tego powodu. „Babińczycy” na pewno w

³² *Tamże*, s. 5.

³³ *Tamże*, s. 61, 69—70, 128 i inne.

dziejach kultury zasłużyli sobie na wdzięczną pamięć i żadne, na wskroś tendencyjne, próby pomniejszania jej roli, muszą być skazane na zapomnienie i osądzone jako nieprawda.

Atmosfera Babina, jego duch, zrodziły się z dobrej znajomości ludzkiej psychiki. Już w samym stworzeniu królestwa cieni i państwa na opak tkwiła myśl satyryczna. „Babińczycy” dworowali sobie z ludzkich słabostek i pogoni za tytułomanią, tak przecież szeroko rozpowszechnioną wśród szlachty. Zarty babińskie były szeroko znane w kraju. Powstawały powiedziona z nimi związane. Gdy ktoś zbyt przesadzał mówiono: „musiał to słyszeć w Babinie”.

„Rzeczpospolita” w Waśniowie koło Kielc, którą propagował Wespazjan Kochowski, nie zastąpiła „Babińskiej”. Jak twierdzi S. Windakiewicz w Waśniowie „z dziwną logiką pomieszano pijatykę z religią i Kochowski cieszy się, że do hulatyk waśniowskich heretycy nie będą dopuszczeni”³⁴.

Rezonans Babina tak żywy, w XIX wieku może trochę osłabł. Dobrze się stało, że tę tradycję podtrzymuje na nowo powołana „Rzeczpospolita Babińska”, i jak przed wiekami, tak i dzisiaj w Babinie.

В КРУГУ СПОРОВ О „БАБИНСКОЙ РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ”

Резюме

Т. наз. „Бабинская Речь Посполитая” возникла в середине XVI века во время усиления экзекуционной борьбы и буйного развития реформатского движения. Появилась она вследствие стремления к обновлению и реформе государства и церкви. Основатели „бабинской республики” хорошо осознавали несовершенство упомянутых институтов. Зная тогдашнюю практику, они со всех сторон приглядывались к ней и комментировали ее, создавали одновременно определенный тип сатирического взгляда на нее. Этот взгляд на действительность и лег в основу создания королевства теней и государства навыворот, издевающегося не только над маньей титулов, но и над „достоинствами”, лиц, наделенных должностями.

Напомнив основные проблемы, связанные с созданием „Речи Посполитой” автор коротко и сжато представил всю соответствующую литературу. Он обсуждает сперва данные о „Республике”, которые нам представили Станислав Сарницкий (1587 г.), Бартоломей Вжесьнянин (1617 г.), Ян Ахаци Кмита (1617 г.), а затем — споры вокруг нее в историографии XIX и начала XX вв. (ксендз Шанявский, Станислав Тарновский, Станислав Виндакевич и Казимеж Бартошевич). Если С. Тарновский и К. Бартошевич не приписывали „Бабинской Речи Посполитой” большого значения, то С. Виндакевич видел в ней „совершенное воплощение новых времен”. Такие разные мнения были только результатом различных сведений, не основанных на источниках, в особенности результатом применения исследователями различных критериев оценки. Обстановка в Бабине опи-

³⁴ Там же, s. 23.

сана также в художественной литературе Францишеком Венжиком (1861) и Казимежем Глинским (1903).

Наконец, автор занимается основным источником по истории „Речи Посполитой”, а именно „Реестром бабинских чиновников”: В нем всего 412 записок — анекдотов за 1601—1677 гг. Не каждый период в создании бабинских шуток был „урожайным”. Например, к 1622—1634 гг., т. е. к периоду, когда маршалом был Вацлав Замойский, относится только 15 анекдотов. В 1656—1657 гг. в Бабине не было анекдотов, очень мало шуток появилось в период, когда административным центром была деревня Гелчев.

Автор подчеркивает, что в исследованиях „Бабинской Речи Посполитой” не был принят во внимание факт ее разных метаморфоз. Отношение к ней как к неизменяемому и монолитному созданию было серьезным упрощением. Особенно повлияла на „Речь Посполитую” усиливающаяся контрреформация, несущая застой и упадок духовной жизни. В истории „Бабинской Речи Посполитой” выделены два периода: 1) период Станислава и Якуба, 2) период В. Замойского и Адама Пшонки; 1623—1633 гг. имели черты переходного времени.

В последней части статьи автор приводит и тематические классифицирует основные бабинские шутки.

DAN LE CERCLE DES DISPUTES CONCERNANT „LA RÉPUBLIQUE DE BABIN”

R é s u m é

Le club nommé „La République de Babin” a été formé vers la moitié du XVI-e s., à l’époque d’une lutte exécutive accrue et d’un riche développement du mouvement de réformes. Bien que né de l’idée de renouvellement et de réforme de l’État et de l’Église, ses fondateurs se rendaient très bien compte de l’imperfection de ces institutions. Connaissant la pratique de l’époque, l’observant sans cesse et la commentant, ils formaient en même temps un type défini de son appréciation satirique. Et c’est cette appréciation de la réalité qui a donné naissance à la création du royaume des ombres et de l’État à rebours se moquant non seulement de la manie des titres, mais également des „valeurs” des personnes recevant des fonctions.

Après avoir fait rappel des problèmes fondamentaux liés avec la création de la „République”, l’auteur présente, brièvement et avec concision, la littérature complète s’y rapportant. Il parle d’abord des données fournies par Stanisław Sarnicki (1587), Bartłomiej Wrześnianin (1617) et Jan Achacy Kmita (1617), puis des disputes relatives, contenues dans l’historiographie du XIX-e s. et des débuts du XX-e s. (ks. Szaniawski, Stanisław Tarnowski, Stanisław Windakiewicz et Kazimierz Bartoszewicz). S. Tarnowski et K. Bartoszewicz estimaient que „La République de Babin” n’avait pas de valeur, cependant S. Windakiewicz y voyait „une parfaite création des temps modernes”. Ces attitudes si différentes résultaient seu-

lement de diverses connaissances en dehors des sources, et surtout des différents critères de valeurs admis par les chercheurs. Dans les belles-lettres l'atmosphère de Babin a été créé par Franciszek Wężyk (1861) et Kazimierz Gliński (1903).

Ensuite l'auteur s'occupe du „Registre des fonctionnaires de Babin”, étant la source fondamentale à l'histoire de cette „République”. On trouve dans ce registre au total, 412 notes-plaisanteries des années 1601—1677. Des plaisanteries de Babin ont connu les bonnes et les mauvaises années. Ainsi, par exemple, des années du gouvernement du maréchal Waclaw Zamoyski (1622—1634) il n'y avait que 15 plaisanteries. En 1656 et 1657 il n'en avait pas du tout à Babin; il y en avait peu dans la période du gouvernement à Gielczew.

L'auteur souligne que dans les recherches sur „La République” on n'a pas suffisamment pris en considération le fait qu'elle subissait de diverses métamorphoses. Si on la considérait en tant qu'une forme inaltérable, monolithique, ce serait une simplification trop grande. La Contre-Réforme augmentant, qui apportait la stagnation et la chute de la vie intellectuelle, y a laissé une empreinte particulière. Dans l'histoire de cette république on a distingué deux périodes: celle de Stanisław et de Jakub, ainsi que celle de W. Zamoyski et Adam Pszonka; il faut souligner que les années de 1623 à 1633 portent tous les traits de la période de transition.

Dans la partie finale de l'article, on a rappelé les plaisanteries fondamentales de Babin et on les a classifiées selon leurs sujets.